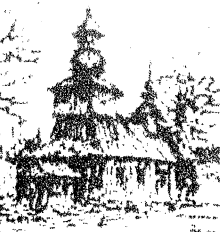




KRÓLOWA ANIOŁÓW

Wietrznno, 18. 11. 2001 Nr 46 (302)



Valentino Salvoldi

EUCHARYSTIA DIALOG MIŁOŚCI

„ Łaska, pokój, miłość Boga Ojca...”

„Bracia i siostry, aby odprawić.”

Ten, który jest doskonały, miłosierny i trzykroć Święty zachęca nas, abyśmy poznali naszą małość i przyjęli przebaczenie, czyli darowanie win, pojednanie zaproponowane jako **dar**. Przebaczenie i zbawienie nie są rzeczą, na którą możemy sobie zasłużyć. Trzeba je po prostu przyjąć z najwyższą wdzięcznością. W tym obrzędzie pokutnym sam Bóg jest tym, który nas wysłuchuje, ma nad nami miłosierdzie i zgadza się „odpuścić” nam grzechy. Słowo „odpuszczenie” oznacza ustawienie wszystkich *rzeczy* na swoim miejscu, tak jak było w początkowym zamysle Boga; ustawienie wszystkiego w należytych porządku, według pierwotnej harmonii; wprowadzenie wszystkiego w świat prawdziwej wolności, tam, gdzie doznaje się doskonałej radości płynącej z uwielbienia Boga „w duchu i w prawdzie” i z rozkoszowania się upojeniem płynącym z pojednania się z każdym człowiekiem, uważanym za brata czy siostrę.

Kiedy celebrować Eucharystię w małych grupach lub pośród wiernych, którzy odprawiają rekolekcje albo dni skupienia, sprawują obrzęd pokutny po homilii, tak aby i Słowo Boże, i refleksja, razem dały nam okazję do rachunku sumienia oraz prosby o przebaczenie. Przed zaimtonowaniem „Spowiadam się...” wyrażam na głos, razem z wiernymi, grzechy, za które błagam o przebaczenie. Ponieważ spowiedź, czyli „wyznanie” (które, jak mówi samo słowo, oznacza „odrzućcie”, „rozpoznanie”, „pochwałę”) mieści w sobie także rozpoznanie cudów dokonanych na nas przez Boga, formułujemy modlitwę w ten sposób: „Chwałę Pana, ponieważ dał mi tę łaskę uczestnictwa [na przykład, w przywileju wiary, w możliwości odprawiania Mszy świętej, w radości modlitwy z tak wielką ilością przyjaciół...], lecz także proszę Go o wybaczenie, ponieważ nie odpowiadałem w pełni na Miłość [nie starałem się pogłębić swej wiary, przeżywałem Eucharystię bardziej jako obowiązek niż jako przywilej, nie uwzględniałem w modlitwach innych ludzi...]. I cóż to za radość, być podtrzymywanym przez wspólnotę, która jednomyślnie powtarza: „Panie, zmiłuj się!”

„Bardzo zgrzeszyłem [...] zaniedbaniem”

Recytując wyznanie grzechów, ukazujemy nagą prawdę o sobie: przedstawiamy Bogu, aniołom i świętym nasze ograniczenia i naszą wielką potrzebę łaski, ponieważ wiemy, że „bardzo zgrzeszyliśmy myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”.

Kto regularnie uczestniczy w Eucharystii, ten - być może - nie musi tak bardzo lekać się tego, że jest winien popełnienia grzechów ciężkich... Powinien raczej skoncentrować się na zaniedbaniach: na dobru, które było możliwe do spełnienia, a które, przeciwnie, nie zostało spełnione z ich własną szkodą oraz ze szkodą dla wspólnoty. c.d.n.

MODLITWA ZA ZMARŁYCH POMOCĄ W ICH OCZYSZCZENIU



o. prof. Jacek Salij,

Wejście w ogień Miłości

Nie dająca się wyobrazić fascynacja Bogiem, który jest Miłością, obudzi w człowieku wielkie pragnienie wejścia w ten ogień, aby bez względu na ogromny ból - oczyścić się z tego, co Boga niegodne oraz rozszerzyć się jak najwięcej, aby jak najwięcej Bogiem się napelnić.

W każdym razie doświadczenia mistyków pozwalają nam tak właśnie sobie wyobrazić ogień czyszczeniowy. Sw. Jan od Krzyża (t. 1591) z wrzuceniem do ognia porównywał miłość Bożą, jaka ogarnia człowieka w kontemplacji. Początkowo jest ona bardzo bolesna: dopóki nie zniszczy w człowieku tego, co powinno się spalić. W miarę jednak jak człowiek uzyskuje coraz pełniejsze podobieństwo do Boga, przebywanie w tym ogniu napawa go rozkoszą, nie dającą się z niczym porównać. Tutaj przytoczę tylko obszerne porównanie, jakie święty mistyk rozwija w *Nmy ciemnej*: Miłość Boża, z chwilą kiedy człowiek się w niej znajdzie, ogarnia go mniej więcej tak, jak ogień ogarnia drewno. Na wzór drewna, które upodabnia się wówczas do ognia, człowiek upodabnia się do Boga i zostaje cały przeniknięty Jego świętą obecnością.

„Ogień - rozwija swoją myśl Jan od Krzyża - ogarniając drewno, najpierw je osusza. Wyrzuca zeń wilgoć i sprawia, że znajdującą się w nim wodą z sykiem ucieka. Drewno pod wpływem ognia staje się czarne, demne i brzydkie oraz wydziela swąd. W miarę jednak osuszania, ogień coraz bardziej ogarnia drewno płomieniem i usuwa zeń wszystkie ciemne i brzydkie przypadłości, które są jego przeciwieństwem. W końcu, ogarnawszy je od zewnątrz, rozpala je, zamienia w siebie i czyni tak pięknym jak on sam. W drewnie nie pozostaje już wtedy żaden przymiot, chyba tylko ciężar i rozmiary mniej subtelne od ognia. Przejęło ono bowiem od ognia wszystkie jego właściwości i czynności. Jest suche i osusza; jest gorące i ogrzewa; jest jasne i oświeca; jest o wiele lepsze, niż było przedtem. Wszystkie te skutki i właściwości sprawił w drewnie ogień”.

Możemy z tego porównania poznać, w jaki sposób mogą cierpieć dusze w czyśćcu. Ogień nie zadawałby im żadnego bólu, gdyby one były wolne od niedoskonałości: to one są przyczyną ich cierpienia. Niedoskonałości te są bowiem materią, której ima się ogień, kiedy zaś się skończą, ogień nie będzie już palił. Kiedy znikną niedoskonałości duszy, skończy się jej utrapienie, a pozostanie radość. Sposobem w jaki my, żyjący na ziemi, możemy pomóc oczyszczać się naszym zmarłym jest modlitwa i odpusty. W Ewangelii nie ma co prawda śladów, żeby Pan Jezus modlił się za zmarłych albo do takiej modlitwy zachęcał. Jest to jednak aż nadto zrozumiałe. Proszę zauważyć, że wszystkie spotkania Chrystusa Pana ze zmarłymi, jakie są opisane w Ewangeliach, kończyły się wskrzeszeniem! Po prostu Ewangelie przedstawiają Chrystusa Pana, który objawia się jako Syn Boży i Zwycięzca śmierci.

Dla katolika modlitwa za zmarłych stanowi oczywisty postulat, wypływający z prawdy o świętych obcowaniu. Po prostu nie tylko tak wierzymy, ale jest to przedmiotem naszego codziennego doświadczenia, że im większa w nas miłość Boża, tym bardziej stajemy się bliscy sobie wzajemnie i zdolni do okazywania wzajemnej miłości. W głowie nam się nie mieści, żeby śmierć mogła mieć w sobie aż tyle ciemnej potęgi, że mogłaby rozerwać tę jedność dzieci Bożych: przecież Chrystus Pan jest Zwycięzcą śmierci! Jeśli Bogu podoba się to, że my, żyjący na tej ziemi, modlimy się za siebie wzajemnie, to jakże mogłoby Mu się nie podobać to, że modlimy się za umarłych, aby mogli jak najszybciej dostąpić pełnej z Nim jedności?



Dzis tj. 18.11.2001 r NIE-DZIELA 33 zw. □ Dziś po południu o godz. 15.00 nabożeństwo różańcowe za zmarłych wypominanych □

W tym tygodniu codziennie o godz 16,30 Msza. □ We środę o 16.30 Nowenna Nieustają. Hold Matce Bożej składają dzieci kl.III □ W przyszłą niedzielę Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Jest to ostatnia niedziela Roku Liturgicznego, przed Adwentem.

W tym tygodniu za łaskę chrztu świętego dziękują : 19.11 Jadwiga Nawrocka, Maciej Staron; 20.11 Beata Uliasz; 21.11 Jan Longawa, Elżbieta Mazur, Marek Uliasz, Michał Wójtowicz; 22.11 Mariusz Kozubał, Grażyna Król, Mariusz Król; 25.11 Stanisław Jastrzębski 71a



Za łaskę sakramentu małżeństwa dziękują w rocznicę jego ślubu : 20.11 Maria i Jacek Bieniek



W rocznicę śmierci polecamy miłosierdziu Bożemu: 20.11 + Rozalia Bek 85, + Maria Szyszlak 85; 22.11 + Rozalia Więcek 79; 24.11 +Franciszek Michalczyk 69 *Wieczne odpoczywanie racz, im dać Panie !*



W kościele sprzątały: Danuta Lawera, Irena Frankiewicz i Jolanta Wdowiarz *Bóg zapłać !*

Msze św.

1. p. 19.11. +Stefania Kielar, Emilia Osipowicz,, Leonia Sanocka.**2. wt. 20.11** + Zygmunt Marosz ; **3. śr. 21.11** + Justyna i Franciszek Krężałek; **4. czw. 22.11** O zdrowie Władysławy; **5. p. 23.11** +Kazimiera Biały ; **6. s. 24.11** + Franciszek Michalczyk; **7. n. 25.11** + Kazimiera Pietruszka

XXXIII NIDZIELA ZWYKŁA C
Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień

na kamieniu, który by nie był zwalony.

H. Focke

Ostatnie słowo ma Bóg

Kto z uwagą śledzi dzieje świata — wojny, katastrofy, przestępstwa

•może zwątpić i pytać siebie: Czy życie ma jakiś sens? Czy ludzie mają przed sobą jakiś cel? Na pytania te odpowiada Ewangelia, czytana na koniec roku kościelnego: klucze do przyszłości są w ręku Jezusa Chrystusa.



A. Becker

Kościół nie potrzebuje kościoła

Gdy wywracają się kościoły z powodu zmurzonych murów, to jeszcze nie koniec świata. Kościół jest czymś więcej niż martwą budowlą — jest wspólnotą chrześcijan. Jeśli wywraca się wieża kościelna, to jeszcze nie katastrofa. Jest nią dopiero zanik wiary wierzących.

Słowem

Gdy wszystko, na czym do tej pory budowaliśmy — nasze zdrowie, nasze bogactwo, nasze stosunki i nasz pokój — wali się i przestaje być naszą ostoją, to zapewne nadeszła pora, by poszukać naszego najgłębszego fundamentu. Być może przeraża nas brak jakiegokolwiek oparcia, usuwanie się gruntu spod nóg — i zapewne zasadny jest nasz lęk. Ale wówczas trzeba też zacząć od nowa szukać, odkopać nasze tęsknoty, duszę zwrócić do naszej ostatecznej ostoji, do Boga, który podtrzymuje nas w każdej chwili, który obdarowuje nas życiem.

Trzeba nam dopóty z tęsknotą szukać, wytrwale i niezmordowanie, dopóki nie znajdziemy.

A możemy mieć pewność, że On pozwala się nam znaleźć.

Klaus Metzger-Beck

Celem naszego życia ŚWIĘTOŚĆ !

„Święci i Błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do Królestwa niebieskiego. Są to ludzie - tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli”
Jan Paweł II

18 listopada

KAROLINA KÓZKÓWNA, dziewica (1898-1914)

Urodziła się 2 sierpnia 1898 roku w ubogiej i wielodzietnej rodzinie rolników, we wsi Wał Ruda k. Brzeska. Małe gospodarstwo nie zapewniało utrzymania, dlatego rodzice, a nawet starsze dzieci chodzili na zarobek do dworu i bogatszych gospodarzy. W rodzinie Kózków w sposób nieprzeciętny przejawiano troskę o pogłębianie życia religijnego przez wspólne odmawianie modlitw porannych i wieczornych, codzienne śpiewanie Godzinek, częste czytanie Pisma św., ksiązek i czasopism katolickich. W okresie postu, ponieważ do kościoła było 4 km, w ich domu zbierali się sąsiedzi na śpiewanie Gorzkich Zali. Często tym religijnym spotkaniom przewodził wuj Karoliny, tercjarz i duchowy przewodnik całej wiejskiej społeczności. Karolina wychowana w takim klimacie, pomimo licznych obowiązków, udzielała się w parafialnych stowarzyszeniach i bractwach religijnych, jak: Bractwo Wstrzemięźliwości, Apostolstwo Modlitwy, Komunii św. wynagradzającej, czy Żywy Różaniec. Była nawet zelatorką róży dziewcząt. Jej ulubioną lekturą stały się żywoty świętych i miesięcznik „Posłaniec Serca Jezusowego”. Doświadczeniami i nabytymi wiadomościami dzieliła się z rodzeństwem i innymi dziećmi organizując dla nich godziny katechetyczne.

W tamtych czasach nie istniała zorganizowana opieka społeczna. Los ludzi starych i chorych, zwłaszcza samotnych, bywał ciężki, a niekiedy okrutny. Karolina, takim właśnie pozbawionym wsparcia, nosiła nie tylko słowa pociechy, ale i pomoc, na miarę swoich możliwości. Sprzątała mieszkanie, ugotowała posilek, przeparała bieliznę, a bywało, że obdarowała czymś przyniesionym z domu. Mobilizowała także swoich rówieśników do podobnych zachowań.

Charakterystycznym rysem jej religijności było nabożeństwo do Najśw. Sakramentu połączone z częstym przyjmowaniem Komunii św. oraz umiłowanie cnoty czystości. Koleżanki i koledzy znając skromność Karoliny uważali, aby „nic brzydkiego nie powiedzieć przy Karolci”. Ubierała się z prostotą, a dziewczętom nazbyt wystrójnym przypominała: „Nie strójcie się za bardzo, bo sam Pan Jezus najpiękniej was ubierze”.

Można uważać za zbieg okoliczności, ale też widzieć w tym działanie Opatrzności Bożej, że 13 listopada 1914 roku, a więc w dzień św. Stanisława Kostki, rozpoczęła nowennę codziennej Komunii św. Szóstego dnia nowenny (18 listopada) przyszedł do domu Kózków rosyjski żołnierz, pytając o kierunek wycofania się wojsk austriackich. W rzeczywistości chodziło mu o coś innego. Używając przemocy uprowadził szesnastoletnią Karolinę do pobliskiego lasu. Dopiero 4 grudnia gospodarz zbierający drewno na opał natknął się na ciało Karoliny. Liczne rany zadane bagnietem świadczyły o zdecydowanej i skutecznej obronie umiłowanej cnoty. Karolina wolała stracić życie, aniżeli ulec opanowanemu namiętnością napastnikowi. Pochowano ją 6 grudnia 1914 roku z udziałem wielkiej rzeszy ludzi. Po trzech latach na skutek powszechnej opinii o jej męczeńskiej śmierci, przeniesiono zwłoki z ogólnego cmentarza do grobowca przy kościele. Coraz częściej dawano świadectwa o doznawanych za jej przyczyną łaskach. Rozpoczęty w 1965 roku proces beatyfikacyjny zakończył papież Jan Paweł II dnia 10 czerwca 1987 roku w Tarnowie, zaliczając Karolinę w poczet błogosławionych. W wygłoszonej z tej okazji homilii powiedział: „Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego (...) mówi o wielkiej godności kobiety, o godności osoby ludzkiej. O godności ciała, które wprowadzie na tym świecie podlega śmierci, ale nosi w sobie, to ludzkie ciało, zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym”.